GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr. pojedyńczy gr. 10.

Nro 86

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie. — Opłata za insercję obwieszczeń po gr. 10 od wiersza mającego liter 50.

w Warszawie dnia 30 Marca 1831 roku we Srodę.

Rzeczy krajowe.

Rozkaz Dzienny.

W kwaterze głównéj w Warszawie dnia 14 *marca* 1831 *r.*

Postępują na wyższe stopnie. W korpusie jenerała dywizji Dwernickiego, za szczególne odznaczenie się w boju. Na pułkownika, w pułku 3cim strzelców konnych, podpułkownik Suchorzewski Franciszek. Na majorów, kapitanowie: w pułku 1 ułanów, Lisicki Roman; w pułku 2 ułanów, Lewiński Bazyli; w pułku 3 ułanów, Sadowski Jan i w pułku 4 ułanów, Rutkowski Paweł; w pułku 1 strzelców konnych, Potocki Michał; w pułku 2 strzelców konnych, Trojanowski Józef; w pułku 3 strzelców konnych, Stangenberg Wojciech. Na kapitanów, porucznicy: w pułku 3 ułanów, Falkowski Józef; w pułku 3 strzelców konnych, Stępniewski Walenty.

Wraca do służby i przeznaczony zostaje w stopniu majora. Na szefa sztabu przy [illegible]nerale dywizji Dwernickim, uwolniony ze służby kapitan Osiński Stanisław. — Naczelny wódz siły zbrojnéj narodow[illegible] Skrzynecki. Za zgodność z oryginałem: S[illegible] pułkownik *Chrzanowski.*

Roskaz Dzienny.

W kwaterze głownéj w Warszawie dnia 19 *marca* 1831.

Postępują na majorów. W pułku 1 piechoty linjowéj kapitanowie: Makay Antoni, i Szajewski Ignacy. W pułku 5 piechoty linjowéj, kapitanowie: Zbyszewski Józef, i Plantowski Tomasz. W pułku 2 piechoty linjowéj, kapitanowie: Zadolski Józef, i Przyborowski Ignacy, obadwa z pułku 1 strzelców pieszych. W pułku 6 piechoty linjowéj, kapitan Malinowski Juljan. W pułku 7 piechoty linjowéj, kapitanowie: Kowalski Andrzéj, Jaroma Józef i Plocer Jan. W pułku 4 strzelców pieszych: kapitan Ostrowski Dominik. W pułku 20stym piechoty linjowéj, z pułku 3ciego linjowego, kapitanowie: Zeromski Gabrjel i Styburski Franciszek. W pułku 8mym piechoty linjowéj, kapitanowie: Prolewicz Jan, i z pułku 1 linjowego, Tomaszewski Wojciech i Górski Michał. W pułku weteranów czynnych, z pułku 1 linjowego, kapitan Czartoryski Piotr. W pułku grenadjerów, kapitanowie: Hiż Karol; z pułku 2 strzelców pieszych, Klewicz Józef i Jórski Józef; z pułku strzelców pieszych, Stępniewicz Józef. W pułku 3 strzelców pieszych, kapitanowie: Rozwadowski Józef, Rozwadowski Jan, Sierociński Mikołaj, Petrussewicz Mikołaj i Suchodolski Jan. — Naczelny wódz siły zbrojnéj narodowéj, (podp.) *Skrzynecki.* Za zgodność z oryginałem: Szef sztabu głównego, pułkownik *Chrzanowski.*

— *Kommissja rządowa spraw wewnętrznych i policji.* Z powodu, iż liczne prośby podawane bywają bezpośredanio wyższym władzom krajowym z pomijaniem niższych, przez co mnożą się bezpotrzebne korrespondencje między władzami i podania prywatnych doznają zwłoki w stanowczém rozwiązaniu, gdyż władze wyższe muszą je piérwéj przesyłać niższym do wyjaśnienia i dopiero zwrócone sobie przez te ostatnie, rozwięzywać mogą; kommissja rządowa spraw wewnętrznych i policji przypomina supplikantom udającym się do władz z prośbami, aby odtąd trzymali się drogi wskazanéj im obowięzującém dotychczas postanowieniem z d. 17 czerwca 1817 r. i ściśle do przepisów niém objętych się stósowali, w przeciwnym razie, stósownie do art. 6 tegoż postanowienia: »Każdy pomijający ze swą prośbą koléj władz administracyjnych, zwróconą miéć będzie prośbę na koszt jego własny bez żadnéj rezolucji.« W Warszawie d. 26 marca 1831 r. — (Tu podpisy.)

— W kantorze głównym Merkurego w rynku Starego miasta pod Nr. 57, z dniem 1 kwietnia założoną będzie dystrybucja wszystkich pism wychodzących w stolicy.

— List z Drezna zapewnia, że czeladnikom rzemieślniczym rodem z Polski, będącym w Saxonji i chcącym wracać do ojczyzny, poseł Rossyjski będący w Dreznie, nietylko że przeszkadza aby nie otrzymali paszportów, lecz daje każdemu po złotemu na dzień, na pożywienie.

— Z gazety rządowéj Pruskiéj dowiadujemy się, że rada państwa w Rossji dozwoliła przyjmować rekrutów niemających dwóch zębów na przodzie, a nawet nie widzących na jedno oko. Widać że rząd Rossyjski w trudnem znajduje się położeniu, gdy aż takich chwyta się środków dla zasilenia wojska.

— Odpowiedź naczelnego wodza, na adres złożony temuż przez towarzystwo patrjotyczne, tudzież list prezesa

Lelewela przy przesłaniu towarzystwu rzeczonéj odpowiedzi, pośpieszamy ogłosić naszym czytelnikom.

Odpowiedź naczelnego wodza.

Do towarzystwa patrjotycznego.

Z rezygnacją przyjąłem władzę naczelnego wodza z rąk izby poselskiéj, senatu, i wojska Polskiego. Przejęty wiarą w sprawę wolności i religji, w sprawę wieku i cywilizacji, nie wątpię że równie mocna wiara w sercu każdego prawego Polaka znajdować się powinna. Chciałbym wskrzesić szczęście, cnoty i męztwo zacnych przodków naszych, aby jeszcze więcéj obudzić cnoty i męztwo obecnego nam pokolenia. Chcę wszystkie siły moralne i fizyczne wywołać z łona ojczyzny, z łona Polski, aby nad dumnym nieprzyjacielem mieć przewagę. Znam moje położenie i zasyłam do Boga westchnienia moje, aby nas obdarzył prawdziwie wielkimi mężami, którzyby ojczyznę naszą na jéj właściwych postawili fundamentach. Nie mam się za wielkiego; jestem dobrym Polakiem, obywatelem, u którego honor rycerza i narodu jest rzeczą świętą. Ojczyznę nad wszystko przekładać, i siebie dla niéj poświęcić, uważam za najświętszy, za mój jedyny obowiązek.

Takiemi powodowany uczuciami, miłém przyjmuję sercem, wynurzenie obywatelskich uczuć i życzeń, jakich organem jest towarzystwo patrjotyczne. Życząc towarzystwu patrjotycznemu, aby ojczyznie zupełnie użyteczném być mogło, i aby do swoich zasad policzyło tę prawdę: że porządek jest wolnością, a wolność porządkiem; radbym widzieć jego usiłowania prawdziwie czynnemi, i kierowanemi duchem porządku, w postępie do jednego celu wszystkich prawych Polaków, do celu dźwignienia i powstania Polski. Niech zbawienne prawdy po całéj Polskiéj ziemi upowszechniają się, niech szlachetne uczucia rozszerzają się po całéj massie ludu, a ztąd powstanie wielka moralna siła, która wielkie czyny, bohaterskie dzieła stworzy. Historja uraduje się, gdy do jéj xięgi kilka pięknych kart przybędzie, na pociechę wolności i cnoty, na zawstydzenie despotyzmu, i niewolniczego służalstwa. Naczelny wódz, *Skrzynecki.*

— Pismo prezesa towarzystwa patrjotycznego jest osnowy następującéj:

Obywatele bracia towarzystwa patrjotycznego! Niedawno odbierałem od was życzenia, za które wam dzięki składam. Czterdziesty szósty rok życia mojego zaczynam. Przeżyłem tedy różne narodu naszego koleje i z młodych lat moich są mi żywo obecne zdarzenia upadającéj ojczyzny. Wzrastając z upływem czasu, szedłem drogą publicznéj naukowéj lub obywatelsko-politycznéj posługi, w któréj zaskoczył pamiętny dzień rewolucji. Wiedzieliście że z wami podzielałem powszechne uczucia narodu i podobało się wam, powołać mię na prezesa otwartych obrad waszych, otwartych wynurzeń myśli i uczuć. Tknęła niejednego wasza żarliwość, z gorącéj chęci, ognistego upragnienia, poparcia, utrzymania i rozwinięcia sprawy narodowéj wynikająca. Czyste wasze, rewolucji i powstaniu narodowemu wylanie się, źle wystawione, naraziły was na niezasłużone pociski. Wytrwałość wasza i licznych obywatelów braci naszych, po całym narodzie Polskim rozproszonych, niestrudzona czynność i jedność, nie jednego z uprzedzonych zawstydziła, a nie przestała podzielać życia, którém naród oddycha.

Już nie dopiero z obrad waszych, liczni towarzysze, śpieszyli z bronią w ręku, szukać braci swoich, w narodowych szeregach niecierpliwie nieprzyjaciela oczekujących, aby nas wyzwali do oswobodzenia dotąd ujarzmionych ziomków naszych. Odgłos najścia na wolną ziemię naszą, stał się hasłem dla reszty i wypróżnił prawie salę obrad. Dziś, mała liczba nas pozostała, którzy wyobrażamy w sprawie ojczyzny walczących braci naszych; oczekują oni po nas, abyśmy godnie w ich imieniu przemawiali i działali, abyśmy zachowali ten zawiązek, który się w każdym zakątku ziem Polskich, w swych synowskich obowiązkach ojczyźnie wywięzuje. W małéj liczbie pozostali, oddaliśmy niedawno hołd uczczenia naczelnemu wodzowi naszemu, od którego dziś wam obywatele bracia, składam oświadczenia i życzenia. Są one dla nas tym droższym upominkiem, że podzielamy te uczucia, tak wzniośle i uroczyście przez naczelnego wodza naszego wyrażane, które kojarzą i krzepią dzielność powstającego narodu. Podajemy je wiadomości obywatelów braci naszych i całego narodu Polskiego, aby przeświadczyć każdego, jak są rozlane, najzacniejsze i najczystsze uczucia i pobudki w świętéj sprawie naszéj.

Wrócą obywatele bracia nasi z pola zwycięztw i sławy, wrócą okryci bliznami, zaszczytném kalectwem i chwałą poświęcenia się dla ojczyzny: niosąc z sobą wdzięczność i błogosławieństwo narodu, że się do jego ocalenia i wyswobodzenia przyczynili. Uściśniemy z rozrzewnieniem i radością ich dłoń bratnią. Napełnią się wtedy sale nasze dobrém sercem i dobrą radą, obrady świetności nabędą. Oby zbieg pomyślny zdarzeń, wspierając dzielność poruszeń narodu, najpożądańszą tę chwilę przyśpieszył. — Warszawa dnia 27 marca, niedziela kwietnia. — *Lelewel* Joachim prezes.

— *Kłamstwa gazet Niemieckich.* 1) W artykule z Wrocławia umieszczonym w Korrespondencie Hamburgskim, doniesi[illegible] wojskowi zostający w Warszawie, zajmują [illegible]ry, wypędzając z nich właścicieli. 2) Dost[illegible]acz Austrjacki, (który nadzwyczajnie fałszywe i poprzekręcane daje o nas wiadomości), zapewnia, że oddział jenerała Kreutz z 500 dragonów złożony, rozproszył kilkatysięcy powstania naszego, którém dowodził major Rujeski, i ubił lub ranił 200 ludzi. 3) Tenże, iż wieśniacy kilku obwodów pod Zamościem, zebrali się nad granicą Austr., gdzie złożywszy obóz oświadczyli władzom, iż udadzą się za granicę, gdyby ich do powstania zmuszano. (Tu już drugie tego rodzaju kłamstwo, bo niedawno donosiły gazety Berlińskie, o podobnym obozie pod Częstochową). 4) Gazeta Berl. Haudego: że doktorowie Warszawscy lękają się, aby gdy mrozy ustaną, nie wdały się epidemiczne choroby, z powodu braku dobréj żywności po szpitalach i lazaretach gdzie mnóstwo jest rannych. 5) Taż sama: że wojsko Rossyjskie znajduje się w jak najlepszym stanie. 6) Taż sama: że za podpułkownikiem Zwolińskim, prawie cały batalion przeszedł z Modlina do Rossjan i że wielu z téj twierdzy ucieka żołnierzy. (Chyba po to żeby z głodu umierali).

— (*Nades.*) — Często przechodząc przez ogród Saski w czasie uczenia mustry nowo zaciągniętych do wojska,

zdarzyło mi się widzieć jednego zacnego podoficera przejętego cnotą, szlachetnością i godnością tak swego powołania, jak i tych którzy pod jego rozkazami zostają. Aż miło słyszeć było z jaką cierpliwością, z jaką łagodnością ich nauczał, jak po bratersku do nich przemawiał: »Koledzy, bracia! wołał, uważajcie, im prędzéj się wyuczycie tém prędzéj będziecie użyteczni drogiéj ojczyznie; wiem, że w żadnym z was niema złéj chęci, tylko to trochę trudne z początku, ale tylko żwawo, ochoczo; lewa prawa, lewa prawa i t. p.« Widok ten rozczulał mię przejmował szacunkiem dla uczącego i osładzał boleść jaką sprawiało nieraz zupełnie przeciwne obchodzenie się wielu innych pp. uczących mustry. O gdyby ci pójść chcieli za piérwszego przykładem! * *

— (*Nades.*) — Naoczny świadek obywatel z miasta Piątku opowiedział następującą patrjotyczną ofiarę włościani na gospodarza ze wsi narodowéj Tumu. Wojciech Adamski z pomienionéj wsi Tumu gospodarz włościanin od kilkunastu lat osiadły, ekonomikę swoję domową jak najporządniéj prowadzący, z pracy i przemysłu sprawiedliwego majątek zebrawszy, na odgłos powstającéj siły narodowéj dla odzyskania swobód i wolności ojczyzny, ofiarował swój zbiór zapracowany na umundurowanie i we wszelkie potrzeby wojskowe opatrzenie 10 jezdzców do pułku Łęczyckiego, zakupiwszy każdemu konia dzielnego za 100 talarów Saskich. Takowa ofiara patrjotyczna od mieszkańca ojczyzny, wsparcia w teraźniejszych okolicznościach potrzebującéj, gdy jest złożona na jéj ołtarzu przez włościanina nie posiadającego tyle oświecenia ile go posiadali synowie odrodni ojczyzny z jéj upadku zyskujący, tym większego godna jest uwielbienia, iż z zapomnieniem o własnéj rodzinie dla publicznéj sprawy jest poświęcona. X. R.

—(N.) Ze wzruszeniem czytaliśmy manifest komitetu Paryzkiego poświęconego najznakomitszemi imiony, i któremu przewodniczy czcigodny Lafajette. Jestto uroczysty głos wielkiego, szlachetnego narodu, zwrócony do serc naszych wobec Europy i całego ucywilizowanego swiata, jestto niejako *wyznanie wiary Francji*, nadające nową moc, nową świętość związkowi łączącemu oddawna dwa mężne wolne ludy: Polaków i Francuzów. Podstawą i główną ozdobą rzeczonego aktu są: nasze wspomnienia historyczne, nasza przeszłość świetna, wielka, niekiedy nieszczęsna, lecz zawsze dla nas chlubna i droga. Mówić do Polaków o ich dawnych królach, ich bohaterach, ich męczennikach, jestto mówić prosto do ich serc, jestto poruszać najgłębsze i najwznioślejsze ich uczucia. Tak jest, kochamy nasze pamiątki przywodzące myślom i dumie naszéj, wielkich wspaniałomyślnych i wolnych lub za wolność ginących przodków. Jestto jedyna własność którą nam los prześladowczy z powszechnego rozbicia unieść dozwolił, jedyne dziedzictwo którego żaden wróg nigdy nam wydrzeć nie zdołał; jestto błogosławione dusz naszych światło, przy którego uroczym blasku mamy nadzieję przez dzisiejsze walki krwawe wrócić nieszczęsną ojczyznę do dawnego znaczenia, do chwały dawnéj. Tak jest, szlachetna Francjo! kochamy wasze pamiątki tém samém sercem, z tym samym zapałem z jakim czujemy twoję dla nas przyjaźń i twoje braterstwo. Gdy ku schyłkowi zeszłego stolecia, zagubna burza z całą srogością uderzyła w odwieczne ojców naszych gniazdo, gdy przez gwałt świętokradzki i nieznany w dziejach zostaliśmy łupem najeźdców, którzy, lub wczoraj jeszcze byli naszemi hołdownikami, albo cały byt swój winni byli jedynie wspaniałości i męztwu Polaków: wtedy wymazanych z rzędu narodów, pokrzywdzonym w oczach świata i historji, zostało nam tylko nasze nieszczęście i miłość Francji. Za spółczucie losów naszych, za okazane braterstwo, za wzięty udział w powszechnéj naszéj żałobie, krwią synów swoich odpłaciła jéj Polska. Pamiętacie o tém Francuzi! tkliwy nam tego dowód w téj chwili dajecie. Cześć wam, szacunek i wdzięczność! Wam członkowie komitetu Polskiego, reprezentanci uczuć narodowych, i wam obrońcy nasi, zaszczyty i ozdoby izb sejmujących. Jakimkolwiek skutkiem uwieńczy niebo, prace i poświęcenie się wasze, wiedzcie, iż nie będziemy ich mierzyli ani większą lub mniejszą summą ofiar złożonych, ani nawet większém lub mniejszém zwycięztwem, jakie wsprawie naszéj (która jest sprawą Francji i ludzkości) odniesiecie nad mniéj bacznym waszym gabinetem. Wzniosłym uczuciom szlachetnéj Francji, odpowiada bratnia Polska równie pięknem, równie szlachetném uczuciem. Lecz bracia! gdyby wyroki losów na czoła nasze krwią zlane, zamiast zwycięzkich laurów, podały wieniec męczeński gdyby w dzisiejszéj śmiertelnéj walce miała dla nas ostatnia uderzyć godzina! Któżby był godniejszy opłakania? czyli my, przy odgłosie patrjotycznych pieśni ginący za ojczyznę, za wolność, za Francuzów, czy wy, ze łzami w oczach, i z orężem niedobytym, patrzący na nasze konanie, i słyszący jęk ostatni, ostatniego Polaka? *

— (*Nad.*) W numerze 460 K. P., umieścił kapitan Bukowiecki artykuł w duchu rapportu podpułkownika Łagowskiego względem odniesionego, w Puławach zwycięztwa.

Artykuł ten wymierzony jest przeciw pułkownikowi Kozakowskiemu i panu C, który rzucił kilka uwag objaśniających ważne wypadki w Puławach i oddał sprawiedliwość temu zacnemu mężowi.

Ponieważ kapitan Bukowiecki zarzuca panu C, iż nieobecny rosprawie, nie miał prawa wpływać względem niéj na opinję publiczną, przeto ja posiadając takie prawo, winienem mu odpowiedzieć; świadectwo oddać sprawiedliwości, a tém samém pułkownikowi Kozakowskiemu.

Plan do uderzenia na Puławy, Kazimierz, i zasłonienia się od korpusu Kreutza konsystującego natenczas w okolicach Kozienic i Gniewoszowa, z roztropném wyrachowaniem ułożył pułkownik Kozakowski, wykonanie jego powierzył hr. Małachowskiemu i hr. Wielohorskiemu, przy którym to ostatnim podpułkownik Łagowski znajdował się jako ochotnik: sam zaś pułkownik Kozakowski z resztą kolumny udał się pod wieś Górę naprzeciw Puław, zkąd po usłyszeniu piérwszych wystrzałów z oddziałem strzelców górniczych przeszedł Wisłę do Puław. Pomyślność wyprawy zależy od planu i exekucji, co więc nastąpiło w Puławach, winniśmy dowódzcy Kozakowskiemu oraz przytomności i męztwu walecznych hbr. Małachowskiego i Wielohorskiego.

Zarzut co do krzyża ofiarowanego dowódzcy przez korpus oficerów, ubliża tylko zarzucającemu: pułkownik Kozakowski wzbraniał się go przyjąć i tylko na usilne żądanie kolegów zatrzymał go wraz z adresem jako drogą pa-

mią(t)kę odniesionego zwycięztwa i przychylności podkomendnych. Uprzedzenie lub niechęć przerobiły w tym krzyżu blachę pozłacaną na złoto, a szkło na djamenty i wartość moralną tego daru, osłabić chciały przez wieść przesadzoną o jego kosztowności.

Pułkownik Kozakowskiego nie potrzebuje obrony, i dlatego zarzuty szlachetném pomija milczeniem; lecz obowiązkiem naszym jest oddać świadectwo prawdzie. Wzywam więc na poparcie rzetelności podania mojego, hr. Małachowskiego ppułk. hr. Wielohorskiego; szefa Lanckorońskiego, pułkownika: Karczewskiego i Boguckiego, szefów; Krzesimowskiego, Malczewskiego majorów; kapitanów: Horocha, Brzezińskiego, Zarskiego, Sikorskiego, Karsznickiego, Neufelda i wszystkich oficerów.

Swiadkowie pamiętnej klęski nieprzyjaciół i chwalebnego dla nas zwycięztwa, oddadzą bez wątpienia słuszność temu, który ich do niego prowadził. *N. Borucki* pporu.

— (*Nad*) Gdy żołnierz Polski po trzeci raz przed murami stolicy na otwartém polu nastawiając swych piersi na kule, granaty i kartacze, naprożno wyzywał wrogów wolności i imienia Polskiego, ażeby z nim na bagnety, lance lub pałasze po kawalersku rosprawić się chcieli; gdy nieprzyjaciel, nieszczędząc strzałów armatnich, od samego rana aż do wieczora piorunujący ogień nieustannie miotał; gdy niektórzy przypatrując się z daleka krwawéj walce i mordom, szczególnie między nieprzyjacielską jazdą, a piechotą naszą zaszłym, przejęci podziwieniem i zgrozą, zaczęli myśléć o schronieniu; prawdziwy żołnierz stał w miejscu jak mur nieprzełomny, a odparłszy nieprzyjaciela, gdy przybył nocą dla odpoczynku do stolicy lub na Pragę, z pociechą i szlachetném uniesieniem opowiadał przytomnym jak śmiało i dzielnie walczył; jak dzień ten wiele Polakom, a więcéj jeszcze nieprzyjacielowi kosztował. Wnosił, iż ten poznawszy, iż walczyć z nami nie jest bynajmniéj toż samo, co bić Turków lub Persów; że ani podejśdź, ani się mnóztwem zastraszyć nie dajemy; nie ośmieli się przeciwko nam wystąpić, lecz przez pieniądze i inne podłe, sobie właściwe środki, o zwycięztwo starać się będzie. Wnioski naszych wojaków zostały sprawdzonemi: dnia bowiem 10 b. m. gdy nasi wystąpili z Pragi, nieprzyjaciele niepokazali się na polu, lecz kryli się w lasach... Inni nie mający wcale wojskowego ducha, których na nasze szczęście bardzo mała jest liczba, strwożeni, zasmuceni, podobnie jak dewotki, gdy im xiądz pleban ogłosił, że wkrótce sądny dzień nastąpić może, niewiedzieli sami co czynić, gdzie się podziać. Z tych liczby niejakiś *Korylski* obywatel Lubelski najśmieszniejszym się okazał. Ten bowiem (jak to pod d. 28 lut. w Merkurym widzieć można) okropnie przestraszony napisał i ogłosił testament. Patrzmy co w nim wyraża? Oto, że Polska w niebespiecznėm jest położeniu, że nieprzyjaciel walczy uporczywie, że Polacy podobni do Diomeda, Ajaxów, Achilesa, Deciuszów, Katonow, choćby przyszło przeciwko piekłu i niebu walczyć, póki tchu stanie, praw i swobód ojczystych nie odstąpią; że w tym morderczym sporze i on téż zginąć może. Prawda, że gdy dwóch silnych wołów, ziemię racicami orząc, spór zawzięty wiodą, nie jedna żabka zdeptaną być może; cóżby więc dziwnego było, gdyby w ciągu świętéj naszéj wojny jeden lub nawet kilkunastu tchórzów życie straciło? Lecz jest że to po Polsku lękając się śmierci, drugich też bezpotrzebnie straszyć? Zważmy daléj co tenże obywatel zapisuje i komu? Oto, zapisuje potomności: 1*mo* kierunek balonów przez niego r. 1829 w numerach 242 243 i 244 G. P. ogłoszony. 2*do* Ogłasza tylko, że w jego rękopiśmie (a komu takowy powierzył niewiadomo) jest wykazaném, iż po Koperniku astronomowie wszyscy bez wyjątku, nauki astronomji systematycznie niewydoskonalili, lecz ją przyćmili, oszpecili, a Newton najbardziéj ją spoczwarowacił. Taki ton mówienia właściwy jest albo ludziom najwyższego geniusza albo fantatykom i półgłówkom. Chociaż bardzo mało jestem uczony, chciałem jednak, przybywszy do stolicy, o tymże obywatelu cokolwiek wybadać. Gdy zaś, od najuczeńszych ludzi o nim nic nie mogłem się dowiedzieć; gdy ci przez grzeczność by go nie martwić, lub przez pogardę zdań jego, na wyżéj wspomnione pisemko i na inne jego szały, przyzwoitą recenzją bynajmniéj nie odpowiadają, wniosłem, iż obywatel *Korylski* jak słabym jest żołnierzem, tak zapewne ograniczonego jeniuszu i bardzo małym mędrkiem być musi. Gdyby bowiem istotnie posiadał sztukę kierowania balonu, czyliżby dzisiaj niemógł jéj powierzyć ojczyznie do korzystnego użycia na rozpoznanie wojsk nieprzyjacielskich, na utrzymanie korrespondencji z oddziałami oddalonemi i przez nieprzyjaciela odciętemi? Czyliżby majętne osoby niewolały górnie bujać, niżeli szargać się po błocie i kurzawie? Co się zaś tycze astronomji sam uczony *Mercier* nigdy tak zuchwale nie mówił, jak nasz rzeczony obywatel. Jakże śmie wielkiemu i prawie ubóstwianemu *Newtonowi* tak szkaradnie uwłaczać? Nieznam téj nauki, niemogę więc wiele mówić; niemam też czasu dopytywać się dłużéj o *Korylskim*, lecz wracając śpiesznie do województwa mam nadzieję, że uczeni mężowie nasi lub zagraniczni nie omieszkają tego zuchwalca przyzwoicie skarcić. Tymczasem to dla mnie przyjemno, iż ten tchórzostwem swoim nikogo straszyć nie zechce (*). Pisałem w Warszawie dnia 20 marca 1831 roku.

B. Z. obyw. z wojew. Płockiego.

— (*Nades.*) — Gazety Moskiewsko-Pruskie doniosły o b. jenerale Wincen. Krasińskim, jakoby ten udał się do Petersburga; oznajmiamy, iż ten jenerał bawi ciągle w swych dobrach *Kleczewku* pod Gdańskiem. W miesiącu styczniu r. b. zażądał paszportu do Szwecji od władz Pruskich; lecz zamiast do Sztokolmu, wydał mu rząd Pruski do Petersburga i to było powodem do puszczenia fałszywych wieści; nie korzystał jednak jenerał z owego paszportu.

J. T. obyw.

(*) Wnoszę przytém, iż wznioeléj sławie wielkiego Newtona pociski słabéj i drżącéj ręki Korylskiego żadnego uszczerbku nie sprawią.

TEATR NARODOWY. — Dana będzie na dochód szpitali Warszawskich, drama: *Beniowski*.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.